Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z roku 1866.

18. posiedzenie 4tej sesyi Sejmu galicyjskiego

z dnia 23. Grudnia 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. Interpelacya p. Polanowskiego do c. k. Komisarza rządowego, co do systemu opodatkowania wódki. — Dalsza dyskusya nad budżetem. — Poprawka p. Grocholskiego do działu III. — Przemowy pp. Grocholskiego, Gniewosza, Boczkowskiego, Krzeczunowicza i Zaborojki. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego. — Przemowa sprawozdawcy p. Zyblikiewicza. — Ustęp I. wniosku komisyi uchylony. — Ustępy 2. 3. odpadają. Wniosek p. Grocholskiego przyjęty. — Działy IV. i V. bez dyskusyi przyjęto. — Dyskusya nad działem VI. Poprawka p. Boczkowskiego. — Przemowy pp. Koczyńskiego, Paszkowskiego, Bocheńskiego, Dietla, Samelsohna, Majera, Ad. hr. Potockiego, sprawozdawcy Kozłowskiego. — Pierwszy ustęp według poprawki p. Boczkowskiego przyjęty. — Ustęp 2. według projektu komisyi przyjęty. — Dodatkowy wniosek komisyi przyjęty. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie $6\frac{1}{2}$ po południu.

Obecnych posłów: 110.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książe Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger-Choborski.

Sekretarze: PP. Paszkowski, Ludwik hr. Wodzicki, Zakrzewski; zastępca: poseł ks. Kaczała.

Marszałek. Jest dostateczna liczba panów posłów, więc posiedzenie otwarte. Pan sekretarz odczyta protokół poprzedniego posiedzenia.

Sekretarz p. Paszkowski (czyta protokół z 17go posiedzenia Sejmu krajowego z 22. Grudnia 1866.).

Marszałek. Czy kto żąda głosu co do protokołu?

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Zaszła pomyłka, że wniosek p. Kraińskiego o powiększenie pozycyi budżetu na „remuneracye" o 1000 złr. przyjętym został podług protokołu przy pozycyi czwartej, a to jest w pozycyi piątej.

Sekretarz p. Paszkowski. Pozycya czwarta jest przyjęta, a pozycya piąta nie.

Poseł Zyblikiewicz. W uchwale jest powiedzianem, że piąta pozycya.

Sekretarz p. Paszkowski. Raz powiedziano piąta, drugi raz powiedziano czwarta. Pomyłka ta będzie sprostowana.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc protokół przyjęty.

Następuje dalszy ciąg wniesionych do Sejmu petycyj.

Sekretarz p. Paszkowski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 23. Grudnia 1866.

123. Gminy przedmieścia miasta Gródka, przez posła Ławrowskiego, o uwolnienie ich od

opłaty dodatku na utrzymanie drogi krajowej, z Gródka do Lubienia prowadzącej, i o przeniesienie jej pod zarząd funduszu krajowego.

124. Gmina Jaćmierz, w obw. Sanockim, przez posła ks. Stępka, o uwolnienie od opłaty konkurencyjnej w gotowiznie i odrabiania szarwarków na drodze z Grabownicy ku Dynowi prowadzącej.

125. Wydział Towarzystwa bratniej pomocy uczniów akademii technicznej lwowskiej, przez posła Rodakowskiego, prosi o roczny dodatek z funduszu krajowego dla tegoż Towarzystwa.

126. Ks. Kluczycki, pleban obrz. łać. z Pantalowic, przez posła hr. Dzieduszyckiego, o opiekę nad językiem krajowym po ces król. urzędach.

127. Tenże ks. Kluczycki, przez posła hr. Dzieduszyckiego, o zatwierdzenie statutów utworzonej przez niego parafialnej kasy pożyczkowej.

128. Tarnawski Izydor, właściciel realności w Plenikowie, przez posła Alfreda hr. Potockiego, o odpisanie zaległych podatków za r. 1865.

129. Gmina Rudniki, powiat Kołomyjski, przez posła Zaparyniuka, o ustanowienie sądu względem załatwienia sporu z dworem o grunta.

130. Gmina Chlebyczyn Polny, przez posła Zaparyniuka, o zwrócenie zabranych gruntów.

131. Rada miasta Krakowa, przez posła Dietla, o uchwalenie ustawy, że koszta na przyodzienie szupaśników poniesione przez gminę extradującą, powinna zwracać ta gmina, do której szupasowany należy.

Marszałek. Jest jeszcze interpelacya do pana Komisarza rządowego.

Sekretarz p. Zakrzewski (czyta):

„W najnowszym czasie powtarzają się w publicznych pismach niepokojące wieści, jakoby zamierzano nowo zaprowadzony system opodatkowania wyrobu wódki zastąpić innym systemem.

Zważywszy donioślość korzystnego wpływu, jaki obecnie przyjęty wymiar i sposób opodatkowania wyrobu tego artykułu w naszym kraju na gospodarstwo wiejskie, na industryę i handel wywiera;

zważywszy, że patentem z dnia 18. Października 1865. zaprowadzony sytem, jużto pozostawiając rolnikom najszersze pole do korzystania z postępów chemii, jużto uchylając uciążliwą i krępującą kontrolę, dozwala gorzelnikom wszelki wolny rozwój w ich przedsiębiorstwie;

zważywszy, że przy teraźniejszym systemie dawniej tak często zachodzące defraudacye stają się niemożliwemi, z jedynym wyjątkiem używania potajemnych kadek fermentacyjnych, czemu daje się łatwo zapobiedz przez częste rewizye i dotkliwe kary;

zważywszy nakoniec, że handel zagraniczny przy zwrocie opłacanego podatku i w tem znajduje poparcie, iż gorzelnicy przy umożliwionym postępie sztuki gorzelniczej, ciągnąć mogą większy dochód z przedsiębiorstwa gorzelnianego — w stanie są dostarczać tańszego artykułu;

zapytujemy: czy c. k. Rząd zamierza czynić jakie zmiany w teraźniejszym systemie opodatkowania wyrobu wódki?“

Kraiński.

Polanowski. — Zbyszewski. — Ign. Skrzyński. — W. Baworowski. — Laskowski. — Pietruski. — Badeni. — Cywiński. — Horodyski. Boczkowski. — Czajkowski. — Golejewski. — Szeliski. — Hubicki. — Agopsowicz. — Ziemiałkowski. — Krzeczunowicz. — Rutowski. — Kozłowski. — Alfred Potocki. — Adam Potocki. — Kabat. — Czerkaski. — Żuk-Skarszewski.

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Po zasięgnięciu dokładnych wiadomości będę miał zaszczyt odpowiedzieć na to jeszcze przed zamknięciem tej sesyi.

Marszałek. Przychodzimy do dalszego porządku dziennego, t. j. do rozpraw szczegółowych nad budżetem krajowym. Pan sprawozdawca Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz (czyta z mownicy): Dział III. „Koszta leczenia i zaopatrzenia ubogich chorych.“ — Obacz alegat XI., strona 8. — 10.).

(Po przeczytaniu.) Zanim przystąpimy do dyskusyi, mam honor oznajmić, że podług tego sprawozdania, które dopiero odczytałem, wszyscy ubodzy chorzy bez różnicy przestaliby być pielęgnowani kosztem funduszu krajowego; fundusz krajowy dostarczałby tylko szpitalom zaliczek za wszystkich ubogich, zaś za tych chorych, których zamożność przy dostateczuem badaniu gminy nie dałaby się wykazać, musiałaby gmina ponosić koszta. Komisya budżetowa, przekazując wszystkich ubogich chorych, czyli raczej oddalając od funduszu

krajowego wszystkich chorych, wychodziła z zasady, że nie potrzeba wydania nowej ustawy i wprowadzenia tejże w życie, bowiem już ustawa gminna, a mianowicie ustęp, który niedawno przeczytanym został, postanawia, że Rada gminna powinna czuwać nad tem, ażeby ubodzy w miarę ustaw zaopatrzeni byli. Jednakże zachodzą niektóre wątpliwości formalne, a mianowicie, czyli obłąkanych i położnice można zepchnąć z funduszu krajowego bez wydania nowej ustawy, a tylko na mocy prostej uchwały? Wiem, że zdania w tej Izbie są dosyć podzielone; jednak komisya ze względu, że zaleca Wys. Izbie, aby Wydział krajowy na następną sesyę wygotował w ogóle ustawę o szpitalach i ubogich, chcąc uniknąć niedostatków w formalnościach i z góry zapobiedz możebnym zarzutom, zaleca Wys. Izbie zmianę w tym wniosku, a mianowicie, żeby w ustępie drugim powiedzieć: iż fundusz krajowy ponosić będzie także koszta pielęgnowania położnic i obłąkanych, i to nie tytułem zwrotnych zaliczek, lecz stale. Koszta te nie będą zbyt wielkie, położnice bowiem i obłąkani nie kosztują więcej jak 5000 złr. Od pierwotnego projektu odstępując, komisya pozycyę dla obłąkanych i położnic na fundusz krajowy przyjąć zaleca, a w takim razie wniosek zmieniłby się następnie (czyta):

„Fundusz krajowy ponosić będzie nadal tylko koszta pielęgnowania ubogich chorych, których należność do jednej lub drugiej kategoryi gmin wykazać się nie da, tudzież położnic i obłąkanych.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Komisya budżetowa oparła przeczytany nam dopiero wniosek na patencie Rady Państwa o swojszczyźnie. Rzeczewiście zaprzeczyć nie można, że Rada Państwa w roku 1863. patent uchwaliła i że patent ten uzyskał najwyższą sankcyę; z drugiej strony zaś także zaprzeczyć się nie da, że ten patent nigdzie w żadnej prowincyi nie został wprowadzonym w życie, ani w wykonanie, że kiedy w innych prowincyach, gdzie ustawy gminne już istniały, nie został ten patent wprowadzony, trudnoby się dorozumieć, dlaczego tu właśnie, gdzie ustawa gminna dotąd jeszcze w życie wprowadzoną nie jest, ale dopiero od 1. Stycznia 1867. wprowadzoną być ma, ten patent ma być wprowadzony w życie; dla czego my właśnie mamy być tymi, którzy mamy kosztować niedojrzałego owocu byłej Rady Państwa? Ja doskonale pojmuję położenie komisyi budżetowej; — komisya budżetowa musiała się ściśle trzymać istniejącej ustawy; ta ustawa istnieje, jakkolwiek nie została wprowadzoną w życie. Musimy przestrzegać, aby jak najwięcej oszczędzać grosza publicznego; my jednakże, moi panowie, inne mamy zadanie. Ustawa dotąd wprowadzoną nie jest; my powinniśmy się zastanowić, czy ta ustawa jest dla nas pożyteczną, i czy wprowadzoną być powinna. Otóż pod tym względem nie ma wątpliwości, że ustawa ta, której praktyczność we wszystkich prowincyach Państwa austryackiego została zaprzeczoną, jest także i dla nas zupełnie niestosowną, gdyż nakłada na gminy ciężary, którym to ciężarom gminy w żaden sposób podołać nie byłyby wstanie. Ale prawdą jest, że przez to niejeden grajcar oszczędziłby się z tak zwanych podatków krajowych. Jedna, dwie, trzy a nawet i cztery gminy nie miałyby żadnych kosztów, ale za to piąta gmina musiałaby płacić za te cztery. — Każdy ciężar jest łatwiej ponosić, jeżeli na więcej rozłożony jest osób, ale jeżeliby ten ciężar dotknął jedną osobę, to ta pod tym ciężarem uledz by musiała. Jeżeli panowie zechcielibyście przejrzyć ten niedojrzały owoc, jak go pozwoliłem sobie nazwać. Rady Państwa, tobyście się przekonali, kto podług niego należy do gminy; dla tych więc panów, którzy go może nie czytali wtenczas, kiedy wyszedł, dosyć będzie wspomnieć, że urzędnik staje się przez to samo przynależnym i swojskim w gminie; że syn jego urodzony wtenczas, kiedy on urzęduje, przez to samo należy do gminy, staje się swojskim w gminie, a ztąd, że za takich będzie gmina musiała płacić, którzy są nam nasyłani z obcych prowincyj. Ale tutaj u nas w miasteczkach małych, biednych, lichych, przy urzędach powiatowych, a nawet we wsiach jest wiele urzędników, a gdyby ci mieli dzieci, to te dzieci stałyby się przynależnemi do gmin; urzędnik nareszcie pojechałby skąd przyszedł, a dzieci jego zawsze należałyby do gminy, i te dzieci miałaby gmina podług ustawy utrzymywać w razie ubóstwa a pielęgnować i leczyć w przypadku choroby. Pytam się, czy to jest stosowne dla naszego kraju? Dalej gmina nie ma żadnego prawa powiedzieć członkowi swojemu: „ty nie oddalaj się z miejsca, ty mi swoją pracę poświęcaj, niech mam z niej jaką korzyść, jaki użytyk.“ Wiemy, że Izraelici po całym świecie handlują; ci więc wyszedłszy z gminy dziećmi, a może nawet ich ojcowie jeszcze idą do innych prowincyj i tam zamieszkują, n. p. w Czechach, w Morawii, w Węgrzech i t. p.

więc mają się podług ustawy liczyć za swojskich, i w razie słabości będą gminy obowiązane pielęgnować ich a w razie choroby leczyć, czyli raczej płacić za nich, w drogich tamecznych szpitalach. Otóż z tego powodu sądzę, że nietylko ustawa ta dla nas nie jest stosowną, ale sądzę nawet, że jest niemożliwem wprowadzenie u nas w życie tej ustawy co do pokrycia kosztów za chorych; bo w bardzo wielu razach te koszta przewyższą możność gminy, i wszelkie uchwały nasze, i wszelkie egzekucye na nie się nie zdadzą. — Dla tego zdaje mi się, że wniosek przez komisyę budżetową postawiony, aby Sejm orzekł (czyta):

„Obowiązek funduszu krajowego pielęgnowania ubogich chorych ustaje" — jest zupełnie nie na swojem miejscu. Pomijam ten wzgląd formalny, że jeżeli rzeczewiście ustawa ta obowiązuje, to wtedy to orzeczenie, że obowiązek ze strony funduszu krajowego ustaje, byłoby zupełnie zbytecznem i niepotrzebnem, a nawet sądzę, że sama komisya budżetowa czuła niestosowność i niemożebność wykonania tej ustawy w naszym kraju, i dla tego wnosi polecenie Wydziałowi krajowemu, aby tenże na najbliższą sesyę Sejmu przygotował nową ustawę o ubogich. Jednakże to nie zmieniałoby w niczem położenia, gdybyśmy tamte trzy ustępy przyjęli, ponieważ ustawa, jaką Wydział krajowy miałby podług punktu 4. Sejmowi przedłożyć, nie mogłaby wstecz działać.

Zatem do czasu przyjęcia tej ustawy zapewne i niewątpliwie byłyby gminy od ponoszenia tego ciężaru uwolnione, ale od chwili przejścia tych, na funduszu krajowym dzisiaj tytułem zaliczki ciężących wydatków na nie same, byłoby to dla gmin niesprawiedliwością, a w wielu razach niemożebnem do przeprowadzenia. Dla tego sądzę, że nic pozostaje nam nic innego, jak przy dzisiejszem pozostać — zgadzam się zupełnie z tym nie całkiem sprawiedliwym zwyczajem, ażeby fundusz krajowy do czasu zaprowadzenia nowej ustawy ponosił koszta te, jakie dotąd w tej mierze ponosił, a Wydziałowi krajowemu polecić, ażeby odpowiednio do życzeń Wys. Izby, ile możności na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył projekt do ustawy, porządkującej te stosunki.

Wiemy, że we wszystkich prowincyach Państwa austryackiego ta sprawa z różnych punktów widzenia traktowaną była, nigdzie jednak całkowicie, lecz tylko częściowo te ciężary przekazano gminom do ponoszenia, i tak w niektórych prowincyach obowiązane są gminy ponosić w $^1/_5$ w innych znowu $^1/_4$, w Morawie zaś w $^1/_3$ części tych kosztów, a nigdzie w całej Monarchii nie ma postanowienia, ażeby gminy musiały ponosić wszystkie koszta, wynikłe z pielęgnowania ubogich chorych. Dalej pozwolę sobie postawić wniosek, aby Wysoka Izba na teraz przyjęła preliminowaną przez Wydział krajowy na budżecie kwotę 212000 złr., a mego wniosku naturalnem następstwem będzie, że ustępy 1., 2., 3. wniosku, postanowionego przez komisyę budżetową odpadną, a na ich miejsce przyjdzie ustęp 4. w odmiennej jednak treści. Ustęp ten bowiem wniosku komisyi budżetowej brzmi (czyta): „Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby na następną sesyę Sejmu wygotował ustawy o ubogich i szpitalach publicznych."

Zdaje mi się jednak, że ustawy o ubogich w żaden sposób wygotowaćby nie można; tu nie chodzi o ubogich, lecz o koszta leczenia ubogich chorych.

Dalej proponuje komisya budżetowa, ażeby Wydział krajowy zrobił także przedłożenie o szpitalach publicznych. Ja sądzę, że ustawa o szpitalach publicznych jest zupełnie niepotrzebną, niezaprzeczenie, że z innych powodów byłaby bardzo do życzenia, ale wcale nie z tych, jakie komisya przytacza, zwłaszcza że, aby fundusz krajowy nie ponosił z tego tytułu zanadto wielkich kosztów, Wydział krajowy przy rokowaniach z Rządem o odebranie funduszów krajowych w swoją administracyę, otrzymał to ważne przyrzeczenie, iż bez pozwolenia Wydziału krajowego żaden szpital nadal jako szpital publiczny uznanym nie zostanie. Ja myślę, że takie przyrzeczenie jest zupełnie dostatecznem, i dla tego wnoszę, ażeby ten dział trzeci przyjąć tak, jak go preliminował Wydział krajowy w swojem przedłożeniu, polecając jednakże Wydziałowi krajowemu, ażeby i w tej mierze przedłożył na najbliższej sesyi sejmowej projekt do ustawy.

Ustęp ten brzmi (czyta): „Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby na najbliższą sesyę Sejmu wygotował projekt ustawy o leczeniu ubogich chorych."

Marszałek. Wniosek posła Grocholskiego podam do poparcia. Kto go popiera, zechce wstać. (Dostatecznie popierają.) Jest poparty.

Poseł Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Gniewosz ma głos.

Poseł Gniewosz. Ja popieram jak najmocniej wniosek posła Grocholskiego, lecz wcale

z innych powodów, jak te, które co dopiero poseł Grocholski objawił.

Na ostatniej sesyi przemawiałem w sprawie tej rubryki i objawiłem moje przekonanie, że według istniejących przepisów fundusz krajowy nie powinien ponosić całkowicie tych kosztów, i teraz nie jestem innego przekonania — jednakże uważam, że za wcześnie byłoby już dzisiaj temu memu przekonaniu dawać formę ustawy lub uchwały. §§. 22. i 24. ustawy o przynależności do gminy, obowiązują do utrzymywania i pielęgnowania ubogich i chorych przez właściwą gminę, a te paragrafy były podstawą paragrafu ustawy gminnej przez komisyę powołanego. §. 22. tej ustawy brzmi (czyta):

„W urządzeniach i obowiązkach istniejących zakładów ubogich i dobroczynności, tudzież fundacyi takowych, niniejsza ustawa nic nie zmienia. O ile zaopatrzenie ubogich w gminie przewyższa obowiązki i środki zakładów fundacyj tych, jest tedy rzeczą gminy, wspierać swych przynależnych w razie zubożenia. Ustawodawstwu krajowemu pozostawionem jest, zaprowadzić takie zarządzenia, któremiby gminom ułatwionym został prawnie włożony na nie (ciążący na nich) obowiązek zaopatrzenia ubogich.“ A §. 24. mówi, że opatrywanie i pielęgnowanie chorych ubogich należy do obowiązków gminy; zaś z ostatniego ustępu §. 20. wypływa, że obowiązek pielęgnowania ubogich chorych nie jest absolutnym, lecz że owszem jest obowiązkiem prawodawstwa krajowego, odpowiednią ustawą ulżyć gminom ponoszenie tego ciężaru, a są liczne gminy, które tego ciężaru ponosić zupełnie nie są w stanie. Już z tego samego paragrafu wynika, że nie można połowicznie postępować, żądać ponoszenia obowiązku a nie myśleć zarazem o złagodzeniu ciężaru tam gdzie tego potrzeba zachodzi, i dla tego póki nie będzie zupełnie uregulowany ten stosunek, nie można zmieniać istniejącego używania i nakładać naraz na gminy tak wielkich ciężarów. Dalej z tego samego paragrafu wynika, że w tych wszystkich gminach, gdzie są urządzenia i zakłady dla ubogich i chorych, tam te zakłady winny ubogich i chorych miejscowych utrzymywać. Wszystkie szpitale, nawet i publiczne, są zarazem zakładami miejscowemi. a jednakże dotąd i za miejscowych chorych w miejscowych szpitalach pielęgnowanych płaci fundusz krajowy; lecz temu nadużyciu zaradzić można w drodze administracyjnej, wykreślając podobne koszta leczenia z rachunków i na przyszłość zmniejszy się rubryka kosztów za leczenie chorych.

Zniżenie kwoty przez Wydział krajowy postawionej, na żaden sposób w r. 1867. nastąpić nie może, albowiem uchwała Wys. Izby nie może wstecz działać, trzeba więc będzie tak jak dotąd koszta leczenia biednych chorych aż do końca tego roku likwidowane za gminy wypłacać, więc do tego potrzebna kwota przewyższy sumę przez komisyę projektowaną — a dalej trzeba i zaliczki dawać. Z tych to powodów jestem za pozostawieniem w budżecie kwoty przez Wydział oznaczonej — dalej jestem za wymazaniem 1., 2., 3. ustępu wniosku komisyi, a za przyjęciem 4. ustępu z poprawką p. Grocholskiego.

Poseł Boczkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Boczkowski ma głos.

Poseł Boczkowski. Do wniosku kolegi Grocholskiego, z którym równie jak z motywami jego zupełnie się zgadzam, dorzucę tylko parę jeszcze uwag przeciw proponowanemu wykreśleniu znacznej kwoty z preliminowanej przez Wydział krajowy na pielęgnowanie ubogich chorych sumy 212.000 złr. Komisya budżetowa proponuje, aby zniżyć tę sumę na kwotę 150.000 złr., czyli co na jedno wychodzi, aby wykreślić z niej sumę 62.000 złr. jako niepotrzebną; powody, jakie komisya za tem wykreśleniem przytacza, ani pod względem zasady, ani pod względem cyfry do wykreślenia proponowanej, przekonać mnie nie mogą. Pod względem zasady wyręczyła mnie już komisya własnem swem motywowaniem, przyznając jak najwyraźniej, że pomimo oczewistego obowiązku gmin i obszarów dworskich do pielęgnowania swoich ubogich chorych, nie podobna wykreślić z budżetu całej postawionej w tej rubryce sumy, albowiem szpitale publiczne są obowiązane do przyjmowania każdego chorego, który się tylko zgłosi, a ponieważ odebranie kosztów za pielęgnowanie chorego dłuższego czasu wymaga, przeto szpitale zostałyby bez środków pieniężnych, gdyby z funduszu krajowego zasilane nie były.

Z tą zasadą zupełnie się zgadzam, wszakże wystarcza ona do przyjęcia nie tylko części, ale całej w tej rubryce preliminowanej kwoty; zwłaszcza że przemawia za tem nie tylko wzgląd na dłuższy czas do ściągnienia należytości od obowiązanych potrzebny, ale nadto w nierzadkich wypadkach, w których przynależność leczonego do tej lub owej gminy udowodnić się nie da, wzgląd na zupełną niemożność uzyskania zwrotu kosztów leczenia, które w takim razie fundusz krajowy niepowrotnie na siebie przyjąć jest obowiązany.

Przychodzę teraz do cyfry.

Cyfra preliminowana przez Wydział krajowy opiera się na faktycznej przeciętnej z ostatnich trzech lat potrzebie, a przeto jest najmocniej jak tylko być może uzasadnioną; cyfra zaś przez komisyę budżetową do wykreślenia proponowana, w wysokości 62.000 złr., czyli cyfra pozostawiona w tem miejscu na budżecie krajowym, wynosząca 150.000 złr. w. a., niczem wcale ze strony komisyi nie jest uzasadnioną, a przeto według mego zdania niezaprzeczenie dowolną. Dowolność jest najsłabszym argumentem do poparcia jakiegobądź zdania. Rozważmy panowie, przechodząc na pole praktyczne, korzyści i niekorzyści, jakie z pozostawienia na budżecie całej przez Wydział krajowy preliminowanej sumy, a jakie z wykreślenia z niej kwoty 62.000 złr. w. a. wyniknąć by mogły. Komisya zamierza proponowanem wykreśleniem osiągnąć oszczędność w dodatkach do podatków jednego centa na guldenie, oszczędność to bardzo chwalebna i z całego serca pisałbym się na nią, gdybym się mógł przekonać, że ta korzyść bez przeważnych niekorzyści jest do osiągnienia. Wszakże tak nie jest, zestawiając sumę przez Wydział krajowy preliminowaną nie naraża się funduszu krajowego na żadną szkodę lub niebezpieczeństwo, jeżeli by bowiem cała ta suma spotrzebowaną nie była, lub jeżeli by ją w części, bądź w zupełności, obowiązane gminy zwróciły, pozostałaby dla funduszu krajowego nietkniętą i nie straconą.

Ale cóż stanie się w razie przeciwnym? Z doświadczenia krótkiego, jakie w Wydziale krajowym nabyliśmy od czasu objęcia zarządu szpitalów, t. j. od 1. października r. b., przekonaliśmy się, jak częstokroć trudno udowodnić przynależność leczonego do gminy. Wprawdzie komisya budżetowa przyznaje, że wtedy koszta leczenia na fundusz krajowy spadają; ale nie wiem, czy oceniła dostatecznie trudność dochodzenia tej przynależności i wysokość kosztów leczenia, które z powodu nieudowodnionych przynależności fundusz krajowy ponosić musi. Prócz tego, co już poseł Grocholski pod względem ustawy o swojszczyźnie przytoczył, praktyka nas poucza, że bardzo często niepodobna udowodnić przynależności do tej lub owej gminy leczonego. Piszą się liczne korespondencye od powiatu do powiatu, od gminy do gminy, które bardzo często bez skutku zostają. Najtrudniej udowodnić przynależność tych, którzy w szpitalu nie zostali w y l e c z e n i, ale p o c h o w a n i; bo wtedy, jeżeli nadto znanych krewnych nie pozostawili, nie ma nawet od kogo powziąć dat potrzebnych, na których by można dochodzenie przynależności zarządzić. O nieboszczyka, który nie tylko żadnego nie zostawił spadku, ale za którego jeszcze długi by płacić potrzeba, nikt tak bardzo nie dobija się, wszyscy go się raczej wyprą, i trudno o gminę, która by się chętnie do niego przyznała.

Dalej przypuszcza komisya, że fundusz krajowy będzie miał do opłacenia także zaległości tegoroczne; wszakże według nabytej już praktyki tu nie tylko t e g o r o c z n e, ale i d a w n i e j s z e znaczne zaległości może potrzeba będzie z funduszu krajowego opędzić. Oto n. p. świeżo właśnie szpital powszechny wiedeński wystąpił do nas z pretensyą, ażeby mu koszta za leczonych tamże Galicyanów, jakoby jeszcze od r. 1859. do 1865. zaległe, wynoszące przeszło 30.000 zł. w. a., z funduszu krajowego zapłacić. Nie byliśmy wprawdzie do zapłacenia żądanej sumy zaraz pochopni, zażądaliśmy od c. k. Namiestnictwa potrzebnych aktów i wyjaśnień — ostateczny jednak rezultat może być ten, że fundusz krajowy będzie musiał żądaną sumę lub choćby jakąś część onej uiścić. Gdzież tedy pewność, że suma 150.000 zł. przez komisyę na budżecie postawiona na pokrycie rzeczonych wydatków wystarczy? Słyszę z góry zarzut. „Wszak Wydział krajowy ma na nieprzewidziane wydatki osobno 30.000 złr.“ Ależ ja tych n i e p r z e w i d z i a n y c h wydatków przewiduję tak dużo, iż wątpię, aby pomieniona suma podołać im mogła. Rozważmy tedy panowie niekorzyść, jaka z wykreślenia sumy 62.000 zł. dla szpitalów wyniknąć by mogła. Przypuściwszy, — a przyznacie mi panowie, że to jest możebnem — iż suma przez komisyą do 150.000 zł. zniżona wraz z jakąś częścią owej na nieprzewidziane wydatki przeznaczonej sumy, na pokrycie kosztów leczenia ubogich chorych w następnym roku nie wystarczy, wyobraźmy sobie kłopot dotyczących zarządów szpitali — lecz mniejsza o kłopot zarządów szpitalnych, — ale wyobraźmy sobie rozpaczliwe położenie nieszczęśliwych chorych, którzy jednego pięknego poranku, dla braku gotowego funduszu, zostaliby bez pożywienia, bez lekarstw, bez usługi, bez opatrzenia, lub potrzebnego opału! (Brawo.) Tak urządzone szpitale przestałyby być domami l e c z e n i a i p i e l ę g n o w a n i a, a stałyby się istnemi zakładami w y t ę p i a n i a chorych! Takie szpitale pozbyłyby się wnet ciężaru, bo by wszystko, co słabsze wymarło, a co silniejsze uciekło! Dopuszczenie takiej katastrofy odpowiadałoby wprawdzie zamierzonej oszczę-

dności; ale czy odpowiadałoby wymaganiom ludzkości i celowi podobnych zakładów. to ocenieniu Wys. Izby zostawiam.

Otóż porównawszy bezstronnie korzyść z niekorzyścią, jaka z projektowanego wykreślenia pomienionej sumy z budżetu wyniknąć by mogła, wszyscy zdaje mi się panowie na to się zgodzicie, że ostatnia znacznie przeważyłaby pierwszą. Dla tego jestem przeciwny rzeczonemu wykreśleniu, a za pozostawieniem całej sumy 212.000 zł., przez Wydział krajowy preliminowanej, jak najsilniej obstaję i za niem głosować będę.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Są głosy o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest większość za zamknięciem dyskusyi. Do głosu zapisani są jeszcze pp. Krzeczunowicz i Zahorojko. Pan Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Komisya motywując swój wniosek, odwołuje się do ustawy gminnej, której §. 35. stanowi: „Rada gminna winna czuwać nad tem, aby ubodzy w miarę ustaw zaopatrzeni byli.“

Ten więc paragraf właściwie nic nowego nie stanowi, bo mówi: w miarę ustaw jakie są, „Rada gminna powinna swoich ubogich zaopatrywać.“ Inna zaś ustawa stanowi o dotyczącym obowiązku gminy, mianowicie: ustawa o swojszczyźnie, której §. 24. także tu przytoczę (czyta): „Zaopatrzenie ubogich, do którego gmina jest obowiązaną, ogranicza się na dostarczenie potrzebnej subsystencyi i na pielęgnowanie w razie choroby.“

Ta ustawa została już w r. 1863. ogłoszoną i od tego czasu obowiązuje gminy. — Pomimo tej ustawy ponosił fundusz krajowy na chorych w szpitalach wydatki, które w ostatnich 3 latach, t. j. w roku 1863., 1864. i 1865., więcej niż 200.000 zł. przeciętnie wynosiły, jak to nam Wydział krajowy w rachunkach wykazał. — Ustawa o swojszczyznie, wkładając na gminy obowiązek pielęgnowania chorych, nie stanowi apodyktycznie, aby obowiązek ten rozciągał się także na koszta pielęgnowania chorych członków gminy po za granicami gminy. — §. 29. stanowi, że gmina obowiązaną jest pielęgnować także obcych ubogich, którzy w jej obrębie zachorują; a §. 21. mówi wprawdzie, że gmina taka ma prawo żądania zwrotu kosztów od gminy, do której ci chorzy należą, ale nigdzie w tej ustawie nie stoi, że fundusz krajowy ma prawo żądania zwrotu kosztów za pielęgnowanie chorych w przypadku, jeżeli kraj zostaje w pewnych obowiązkach zaopatrzenia tych chorych. — Owszem w §. 22. stoi, że ustawodawstwu krajowemu pozostawione jest wprowadzić takie zarządzenia, któremiby gminie ułatwionem zostało wypełnienie obowiązku zaopatrzenia swoich ubogich. Potrzeba pojąć ducha tej ustawy. Z tej ustawy nie wypływa, aby wszystkie koszta zaopatrywania chorych przeniesione były na gminy, i aby usunięte były obowiązki kraju w tym względzie istniejące. U nas właśnie obowiązują dotąd przepisy, dyrektywy, które wkładają na kraj obowiązek w pewnych przypadkach ponosić ciężar leczenia ubogich. — Te dyrektywy mogą być zniesione, ale zniesionemi dotąd jeszcze nie są. — Komisya wnosi, ażeby te dyrektywy zniesionemi zostały w przyszłości, i ażeby Wydział krajowy do następnej sesyi wygotował wniosek o ubogich i szpitalach publicznych.

Mojem zdaniem, póki się to nie stanie, póki nowa ustawa nie zostanie wprowadzoną, póty kraj od obowiązku swego zaopatrywania chorych ubogich w szpitalach publicznych nie będzie uwolniony. Ale komisya sama zdaje się już uważała, że kraj nie jest jeszcze wolny od obowiązku, bo komisya wnosi, aby Sejm uchwalił w punkcie pierwszym, że obowiązek kraju pielęgnowania ubogich ustaje i przenosi się na gminy.

Tak ważne postanowienie każe nam komisya uchwalić mimochodem przy budżecie. Dla tak ważnej uchwały trzebaby jednak dokładne mieć motywa, dokładne zestawienie cyfer, dokładne obliczenie jej skutków. (Brawo).

Ale gdybyśmy i to przypuścili, że taka uchwała byłaby dobrą; gdybyśmy sumiennie do niej przychylić się mogli, i gdybyśmy ją powzięli, to jeszcze skutki tej uchwały nie mogłyby znacznie zmiejszyć wydatków krajowych na rok 1867.; — albowiem fundusz krajowy nie będzie w stanie odebrać tak prędko od gmin koszta leczenia chorych w szpitalach.

Zanim wszystkie rachunki szpitalne do Wydziału krajowego przyjdą, zanim będzie można dowiedzieć się, od której gminy zwrot kosztów się należy, zanim się wyegzekwują od gminy należytości, to cały rok przeminie. Gdybyśmy więc panowie dziś zawotowali ustawę przenoszącą rzeczone koszta w zupełności na gminę, czemu ja się najmocniej sprzeciwiam, to moglibyście wydatki z funduszu krajowego na chorych dopiero na przyszły rok 1868. zmniejszyć.

Z tych powodów popieram wniosek posła Grocholskiego, ażeby całą sumę, jakiej Wydział krajowy żąda, umieścić w budżecie, i ażeby trzy pierwsze wnioski komisyi uchylić, a czwarty przyjąć w tej redakcyi, jak poseł Grocholski proponuje.

Marszałek. P. Zahorojko ma głos.

Poseł Zahorojko. Ja zhadżaju sia z hospodynem Grocholskim, bo jakby tak zistało, jak komisya wnesła, to mnohoby ludy ubohych umerało, kotoriby iszcze żyty mohły. Jakby to perejszło na hromady, a pojawyły sia słabosty, to hromady nekoncze by uważały za potrebne widdawaty słaboho, a to z toj pryczyny, poneże w hromadach nema zapasiw uregułowanych, a poneże trafyty sia mohut także słabosty zarazływi, toby mnoho luda umerało. Dla toho poperaju wnesok hospodyna Grocholskiego, ażeby toje pozistało pry Wydile, ałe ne tak jak wnesła komisya, t. j. aby zistało nadal, jak do teper.

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Sprawozdanie w przedostatnim ustępie działu III. przytacza dwie okoliczności, po pierwsze, że Rząd krajowy przy oddaniu funduszów i zakładów krajowych w zarząd Wydziału krajowego zastrzegł sobie zachowanie przez Wydział statutów, dyrektyw i normowanych urządzeń tak długo, dopóki w drodze konstytucyjnej nie zostaną zmienione; a powtóre, że Wydziałowi krajowemu oddano zaledwie zarząd ekonomiczny, i to ograniczony, gdyż nawet zmian w należytościach za pielęgnowanie chorych bez przyzwolenia władz politycznych zaprowadzić Wydział nie może.

Przedstawienie takie mogłoby spowodować wątpliwość co do stosowności postępowania przy oddaniu funduszów zakładów w zarząd Wydziału krajowego; dla tego mam sobie za obowiązek dla objaśnienia poczynić niektóre uwagi.

Co do należytości za pielęgnowanie ubogich chorych, czyli tak zwanych tax szpitalowych, to już przy oddawaniu funduszów i zakładów krajowych w akcie oddawczym wyrażono, iż odstąpiono od formułowania dotyczącego ustępu, jakoby zmiany tax szpitalnych miały być zawisłe od przyzwolenia władz politycznych, ale zgodzono się na sformułowanie, że zmiany takie nastąpić mogą za porozumieniem się z Namiestnictwem. Takie sformułowanie Ministerstwo zatwierdziło dekretem z dnia 10. b. m.

Chodzi więc o porozumienie się z Namiestnictwem, jeżeli powstanie kwestya co do zmiany tax szpitalnych.

Wymaganie takiego porozumienia ma słuszny powód w tem, iż zaległości podobnych tax mają się egzekwować w drodze politycznej; powtóre że raz ustanowione taxy takie obowiązują nietylko u nas w kraju, ale także we wszystkich innych krajach koronnych, ponieważ fundusze krajowe innych prowincyi są obowiązane do ponoszenia kosztów za ubogich chorych do nich należnych, a w naszych szpitalach pielęgnowanych.

Więc porozumienie takie leży w obopólnym interesie tak Wydziału krajowego jak i Namiestnictwa, i pominięcie władzy rządowej w tym względzie nie daloby się usprawiedliwić, a z wszelkiem zaspokojeniem można przyjąć, że Wydział krajowy ustanawiając taxy szpitalne na podstawie targowych cen artykułów żywności, nie dozna ze strony Namiestnictwa zupełnie żadnych trudności.

Co do ustępu pierwszego, że Rząd krajowy przy oddaniu funduszów i zakładów krajowych zastrzegł zachowanie ze strony Wydziału krajowego statutów, dyrektyw i norm zasadniczych tak długo, dopóki w drodze konstytucyjnej nie będą zmienione, mam zaszczyt oświadczyć, że Rząd krajowy, robiąc to zastrzeżenie, bynajmniej nie zamierzał zachować sobie jakiś wpływ niewłaściwy, ponieważ jak wiadomo, rzeczewiście żadnego wpływu takiego nie zatrzymał, ani też zamierzał Rząd krajowy ograniczać w czemkolwiek Wydział krajowy. Rząd mógł wprawdzie z wszelkiem zaspokojeniem te fundusze i zakłady oddać na zupełną dyskrecyę Wydziału krajowego, ponieważ dzisiejszy skład Wydziału krajowego daje dostateczną porękę, że zarząd tych funduszów i zakładów bez jakiegokolwiek zastrzeżenia byłby równie dobrym i należytym, jakim się dzisiaj w ręku Wydziału krajowego znajduje.

Jednakowoż nie chodzi tu o względy osobiste, tylko o zasadę. Zarząd każdego funduszu, a mianowicie każdego zakładu, powinien być unormowany w sposób pewny, który nie dopuszcza żadnej wątpliwości co do istoty i przeznaczenia tego funduszu i zakładu. Otóż w taki sposób są unormowane zakłady wspomnione we Lwowie i Krakowie; unormowanie to nie wychodziło od Namiestnictwa, ponieważ Namiestnictwo z własnego zakresu nie miało do tego mocy; to unormowanie wychodziło po części od Ministerstwa, a po części

uzasadniało się na najwyższych rozporządzeniach, mających znaczenie formalnych ustaw.

Rząd krajowy zatem, oddając fundusze i zakłady krajowe, nie mógł ich inaczej oddać, jak z temi samemi prawami, obowiązkami i atrybucyami, z jakiemi Rząd sam zarząd ich prowadził. Jeżeli więc Rząd krajowy przy oddaniu zrobił zastrzeżenie co do zachowania statutów, dyrektyw i norm zasadniczych, to uczynił to raz z tego względu, ażeby nie ściągnąć na siebie odpowiedzialności przed wyższą Władzą, a nawet odpowiedzialności przed Reprezentacyą krajową; z drugiej strony zaś miał Rząd i to na uwadze, że robiąc to zastrzeżenie, nie chciał przesądzać orzeczeniu i postanowieniu Wys. Izby co do zmian, które Wysoka Izba za potrzebne uznać może; wszakże zupełnie jest Wys. Izbie pozostawionem, dotyczące normy i dyrektywy, znaczenie ustaw mające, zastąpić wedle potrzeby innemi ustawami, a normy nie mające znaczenia ustawy usunąć w drodze konstytucyjnej pojedynczą uchwałą orzekającą inaczej i orzekającą to, co Wys. Izba po ścisłem zbadaniu pojedynczych spraw według zachodzących okoliczności i prawnych stosunków uzna za potrzebne lub pożyteczne.

Tyle miałem do wyjaśnienia, ażeby wykazać iż pod wyżwspomnionem zastrzeżeniem przy bezstronnem zapatrywaniu, nie można nic innego szukać, jak tylko to, co w podobnych razach i przy traktowaniu sprawy tak ważnej, jest formalnością zwykłą i nieuniknioną.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Nie przypominam sobie, ażeby w komisyi budżetowej, a było nas tam 9ciu członków, był jakikolwiek głos przeciwny temu wnioskowi, który w Izbie wywołał jak widzę taką burzę; dziwi mię bardzo, że nikt z członków komisyi nie stanął w obronie projektu komisyi, byłaby się zażegnała nieco ta burza, bo w tej chwili zostaje Izba pod wrażeniem, że projekt komisyi nie zmierza do czego innego, tylko jak p. Boczkowski powiedział, ażeby słabsi chorzy poumierali, a zdrowsi pouciekali ze szpitalów; ja byłbym miał ułatwione zadanie jako sprawozdawca, bo nie potrzebowałbym był zacierać tego wrażenia, i byłbym przystąpił do zbijania pojedynczych zarzutów poczynionych temu projektowi.

Nie mam nadziei przejść z tym wnioskiem w Izbie, gdzie na dane hasło, iż na gminę ciężary spadną, żaden wniosek nie przejdzie, choćby nawet przynosił ulgę w ciężarach gminnych, jak wniosek nasz właśnie zamierza. Z góry wiem więc, że z wnioskiem upadnie komisya, pomimo to jednak bronić go będę, chociażbyście Panowie zarozumiałością to nazwali, gdyż on upadnie nie dla tego, żeby nie był zbawiennym, ale dla tego, że jest rzeczą nową a u nas każda zmiana czegoś starego, każda nowość napotyka nieprzełamane trudności.

Jak słabą była argumentacya naszych przeciwników, dowodzi już ta jedna okoliczność, iż poseł Grocholski wyrzuca nam, iż chcemy ustawę Reichsratu o swojszczyźnie w kraju naszym, gdzie jeszcze nie obowiązywała wprowadzić; a poseł Krzeczunowicz, który także przeciw nam występuje, twierdzi, że ustawa ta u nas już od roku 1863, obowiązuje. Pytam się więc co jest prawdą, czy to co utrzymuje poseł Grocholski, że ją chcemy dopiero zaprowadzić, czy też to co utrzymuje poseł Krzeczunowicz, że już dawno obowiązuje. Otóż myli się poseł Grocholski sądząc ze ustawę tę teraz dopiero my wprowadzić zamierzamy, od dawna bowiem już obowiązuje; a chcąc przeciw niej występować, należało pierwej się tem zająć, a w szczególności to, co powiedział poseł Grocholski o niej, byłoby na miejscu przy ustawie gminnej, ale dziś już za późno o tem mówić. Proszę przeczytać §. 7. w naszej ustawie gminnej, który tak brzmi: „stosunki przynależności do gminy określone są ustawą z 3. Grudnia 1863.“ Pytam się tedy, czy ustawa o swojszczyźnie obowiązuje lub nie? Ustawa gminna daje nam na to odpowiedź.

Co do strony formalnej; zarzucił nam poseł Krzeczunowicz, że komisya zamierza mimochodem coś tak ważnego zmienić. Atoli fundusz krajowy ponosi koszta leczenia chorych nie na mocy ustawy, lecz na mocy rozporządzeń ministeryalnych; w wypadku więc obecnym ustawy nie potrzeba, tu wystarczy prosta uchwała Sejmu, nie widziała też komisya żadnego słusznego powodu, dla którego miałaby się tak bardzo formalizować, i projektować ustawę tam, gdzie zmiana prostą uchwałą Sejmu da się przeprowadzić. Tyle co do strony formalnej. Przystąpię teraz do *meritum* rzeczy, mianowicie do tych niesłychanych ciężarów, jakie komisya, zdaniem naszych przeciwników, na gminy zamierza nałożyć; a tutaj pójdę za bardzo trafnem zdaniem posła Boczkowskiego, który powiedział, że praktykę trzeba przyzwać na pomoc, tylko nie praktykę taką, jaka istnieje w Wydziale krajowym, który od Października r. z. ma w swoim zarządzie szpitale, lecz praktykę dawniejszą, którą można nabyć z dawniejszego doświadczenia; otóż do roku

1861. jak szanowni członkowie Wydziału krajowego w aktach znajdą, wydatek na leczenie i zaopatrzenie chorych ubogich nie wynosił 212000 złr., ale o 70000 złr. mniej. Jeżeli więc ta pozycya wynosiła przed kilku laty o 70000 złr. mniej, to muszą być jakieś ważne powody do tego. Otoż powody są podwójne. Chcę tu przedewszystkiem przytoczyć dla usprawiedliwienia się w obec gmin wiejskich, bo im, a mianowicie ich posłom zdawałoby się, że te 212000 złr. spadną na ich barki, że te 70000 złr. nie były ponoszone przez gminy wiejskie, ale przez gminy miejskie, które mają pieniądze, więc do roku 1861. gminy wiejskie nie dźwigały takiego ciężaru jaki dźwigają dziś, bo ponosiły tylko 130000 złr., a właściwie gminy składały się w drodze konkurencyi obwodowej na ponoszenie tych ciężarów. Pytam się, jeżeli gminy ponosiły już te ciężary, które dziś ponoszą, cóż tak dziwnego w naszym projekcie? Drugim powodem, dla którego owa suma tak urosła i z każdym dniem jeszcze wiecej rośnie, jest, jak już w sprawozdaniu powiedziano, że nie jeden chory uchodzący za ubogiego, leczy się kosztem funduszu krajowego, chociaż jest w stanie sam za siebie koszta choroby zapłacić. Ileż to, jak jeden z 'poprzednich mowców powiedział, potrzeba płacić szpitalom obcym, jednakże wydatki te powodowane są, pozwolicie Panowie, abym użył wyrazu właściwego, po największej części oszukaństwem.

Wiadomo moi Panowie, że Izraelici idą, dziećmi jeszcze będąc, w inne kraje za kupiectwem, a gdy tam zachorują, udają się do szpitalu, a nasz fundusz krajowy musi za nich płacić. chociaż oni do żadnej gminy tu już nie należą, Dalej powołam się do wszystkich proboszczów, którzy tu są, ile razy wystawiali świadectwa, że ten lub ów chory jest ubogi, i nie może koszta leczenia zapłacić. Wydawały takie świadectwa i urzęda gminne, a dlaczego? bo był fundusz krajowy, na którego barki można było ten ciężar zwalić, chociaż chory byłby w stanie sam za siebie zapłacić. Otóż powody, dla których wydatki na ubogich chorych rokrocznie rosną. Lecz jeżeli gmina weźmie swoich ubogich na siebie, będzie ona w szczegóły wchodziła, będzie pilnowała, aby owych świadectw nie wydawano takim, którzy są w stanie sami za siebie koszta leczenia zapłacić, wtenczas każdy taki chory będzie się leczył swoim własnym kosztem, a nie kosztem funduszu krajowego lub kosztem gminy.

Powiedziano nam także, że na tej zmianie nie wielebyśmy oszczędzili, bo zaledwie 1 cent dodatku do podatków; ale bardzo przepraszam, rachubę trzeba dokładnie przeprowadzić, wszakże w sprawozdaniu naszem stoi wyraźnie „na ubogich chorych wydajemy 256544 złr., to nie znaczy jeden cent, to znaczy $4^1/_2$ centów, a nawet nieco więcej. Otóż każda gmina, tak miejska jak i wiejska, płaci na mniemanych chorych tak wielki podatek i nic jej od tego nie uchroni nadal, jeżeli panowie zawotujecie 212000 złr. podług projektu Wydziału; lecz jeżeli każda gmina weźmie swoich ubogich chorych do pielęgnowania, czy będzie potrzebował każdy podatkujący w gminie płacić na nich po $4^1/_2$ centa dodatku do podatków? Dodam dalej, że ciężar, jaki dotąd dźwigamy, pochodzi głównie z powodu leczenia ubogich chorych miejskich, mało bardzo po szpitalach leczy sie ubogich chorych z gmin wiejskich, a przynajmniej stosunkowo mało tam jest chorych z gmin wiejskich pochodzących, głównie leczą się tam chorzy miejscy, którzy w pobliskości mają szpitale. — W kraju bowiem jest 23 szpitalów — ci więc, którzy blizko mają szpitale, najwięcej z nich korzystają, a pewien rodzaj miłosierdzia najczęściej prowadzi, że się chorych oszczędza, i chociażby byli w stanie sami koszta leczenia ponosić, przekazują ich na fundusz krajowy.

Nie słuszny to wiec zarzut, iż komisya zamierza gminom wielkie ciężary narzucić, jestem pewny, że jeżeliby panowie zawotowali tę pozycyę 212000 zł., jak ja Wydział krajowy preliminuje, będzie musiał każdy z gminy i nadal płacić blisko 5 centów, a pytam się, jeżeli gminy wezmą na siebie leczenie swoich ubogich chorych, czy będą one płacić tyle? zwłaszcza, że gmina słuszne ma prawo do żądania, ażeby ten, którego swoim kosztem leczyła, wynagrodził jej to później, albo odrobił.

Zwracam się dalej do argumentacyi posła Grocholskiego; oddaje nam sprawiedliwość i zapewne szczerze, że chcieliśmy zaoszczędzić grosz publiczny. — Jednakże nie tylko grosz publiczny zaoszczedzić chcieliśmy, ale zarazem kontrybuentom chcieliśmy przynieść ulgę. Grosz publiczny jest to grosz każdego pojedynczego, a gdyby jak projekt komisyi zamierza, w mowie będąca rubryka zaraz w drugim roku z budżetu ustąpiła, wtenczas podatek może być zmniejszony o cztery do pięć centów, lub na co pożyteczniejszego być użyty; gminom jednak nie przybyłby znaczniejszy cięzar, bo panowie wiecie z doświadczenia, — załuję mocno,

że nie ma p. Dietla, aby mnie w tej mierze doświadczeniem swojem mógł poprzeć — na jakich to ubogich chorych idzie grosz publiczny, i jak on się marnuje. Nadto projekt nasz zmierza nie tylko do oszczędzenia grosza publicznego, ale zarazem do zregulowania naszych wydatków publicznych w ogóle.

Wszakże panowie zlitujcie się, my wydajemy milion reńskich rocznie, a na cele naukowe wydajemy z tego tylko 26000 złr. Nie masz mowy o pomyślności w kraju, gdzie nie ma należytych komunikacyi, my zaś tego roku na budowę dróg krajowych tak mało możemy uchwalić, iż zaledwie na ośm mil drogi wystarczy. Wydając przeszło jeden milion złr., kraj nie ma żadnego pożytku, bo rozchodzi się to Bóg wie gdzie, a po największej części na cele sanitarne, które we wszystkich pozycyach razem przeszło 400000 złr. pochłaniają. Więc komisyi zdawało się, że należy wyłom już raz zrobić w tym błędzie naszej administracyi, ażeby nareszcie oszczędzić można na cele dla kraju pożyteczniejsze. Powiedziano dalej, że w żadnej innej prowincyi nie przekazano ubogich chorych na gminę, a mianowicie zacytowano Wiedeń, gdzie Sejm tylko jedną piątą część wydatków podobnych na gminy narzucił, resztę zaś na fundusz krajowy przyjął. Lecz Sejm dolnej Austryi nie powinien nam służyć za przykład, w Sejmie dolnej Austryi dominują posłowie miasta Wiednia, myśmy tego doświadczyli wszyscy w Radzie Państwa, przedewszystkiem więc strzegą oni interesów gminy miasta Wiednia. Zamiast coby więc miała gmina Wiednia większe ciężary ponosić, woleli oni rozłożyć je na kraj, i wziąć na fundusz krajowy.

Co do ustawy o ubogich powiedziano nam, że Wydział krajowy nie mógłby przygotować ogólnej ustawy o ubogich, lecz tylko o leczeniu ubogich po szpitalach. Komisya miała większe w rozmiary na celu. Stosunek naszych ubogich do gmin lub do kraju nie jest uregulowanym, więc ustawa o ubogich stosunki te uregulować winna. Po drugie uporządkować trzeba także ich stosunek do funduszu krajowego na wypadek choroby.

Nareszcie bez ustawy o ubogich i szpitalach, Wydział krajowy byłby w trudnem położeniu przy ściąganiu opłat od gmin. Jakoż w tym roku nastąpiłyby te trudności, bo nie mamy jeszcze takiej ustawy, lecz lepiej walczyć przez rok jeden z trudnościami, jak zmarnować tak wiele grosza. Powiedział także jeden z mowców, że ustawodawstwa o szpitalach nie potrzeba, bo Wydział krajowy otrzymał przyrzeczenie od Rządu, iż nowe szpitale publiczne nie będą zaprowadzane, zarazem dodał pan Komisarz rządowy, że w tej mierze między Namiestnictwem a Wydziałem krajowym panuje porozumienie.

Na myśl ustawy o szpitalach naprowadziła nas ustawa o drogach. Kiedy Rząd oddawał Wydziałowi zarząd dróg, oddał mu je z wieloma zastrzeżeniami, i pod warunkami niekorzystnemi, a dość powiedzieć, iż dołączono warunek, ze urzędnicy tylko za porozumieniem się z władzami politycznemi mianowani być mogą. Wówczas ustawa o drogach nie była jeszcze sankcyonowana, i Wydział byłby musiał trzymać się owych warunków i ograniczeń. Wśród tego jednak ustawa o drogach została sankcyonowaną, i położyła kres wszelkim dyrektywom, i normom, i warunkom dawniejszym, a drogi przejdą pod zupełny, wolny i nieograniczony zarząd Wydziału. Tak samo chcielibyśmy, aby postąpiono ze szpitalami. Nie robiliśmy zarzutu żadnego Namiestnictwu, że oddając szpitale Wydziałowi, nakazało zachowywać dawniejsze przepisy, normy i dyrektywy, bo my dobrze wiemy, że inaczej ich oddać nie mogło.

Lecz zamiast tych dorywczych i stosownie do okoliczności wydawanych, a ręce Wydziału krajowego krępujących rozporządzeń, czyż nie lepiej będzie mieć ustawę o szpitalach, którąby koniec położyła tym dyrektywom? Nie mogę przeto zgodzić się z głosem posła Grocholskiego, który uważa tę ustawę za zbyteczną.

Wyłożywszy powody, dla których komisya zmierza charakter tej pozycyi zmienić, a mianowicie dla czego pragnie wydatek bezzwrotowy na zaliczkę zwrotną zamienić, przystępuję do wykazania, dla czego komisya zamiast dwa kroć dwanaście tysięcy zaleca 150.000 złr. do przyjęcia.

Przedewszystkiem nie jeden chory, który, jak już powiedziałem, za ubogiego uchodził i na koszt funduszu krajowego się leczył, okaże się dość zamożnym, aby za siebie koszta kuracyi sam opłacił, gdyż gminy czuwać nad tem potrafią; ogólny więc wydatek zmniejszy się znacznie. Powtóre, gdybyśmy charakteru tej pozycyi nie zmienili, lecz podług projektu Wydziału ją przyjęli, to jednak już w skutek ściślejszej kontroli, której Wydział nie zaniedba, suma 212.000 złr. nie będzie potrzebna, jakoż z dotychczasowych już obrachunków ze szpitalami, a mianowicie z tarnowskim szpitalem, okazuje się, ze szpitale żądają o 10.000 złr. za wiele.

Nareszcie nim rok upłynie, Wydział krajowy będzie mógł znaczne kwoty od gmin pościągać. Przypuszczam, że od wiejskich nic nie ściągnie, lecz mamy jeszcze gminy miejskie, na które znaczne koszta przypadają, a od tych bardzo łatwo ściągnąć, bo mają kasy publiczne, nie potrzebują przeto uciekać się do repartycyi na członków gminy. Oprócz tego dajemy Wydziałowi 150.000 złr., jest to bardzo piękna suma, a doliczywszy do niej zwroty od gmin miejskich, aż nadto na rok 1867. wystarczyć powinna. Wszelako gdyby szło o samo tylko powiększenie kwoty, to ze względu, że pieniądze nie wydane w kasie zostaną, nie opierałbym się powiększaniu, lecz kwota jest tutaj rzeczą drobną, istotą rzeczy jest zmiana charakteru tej pozycyi, w tej mierze zaś widzę, że Wydział krajowy chciałby najdalej zatrzymać ten dotychczasowy stosunek niczem niezmieniony i nienaruszony.

Głosy: Nie, nie.

Poseł Zyblikiewicz. Na ten rok tak. — Imieniem tedy komisyi obstaję w zupełności przy wszystkich jej wnioskach.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania: przedewszystkiem poddam pod głosowanie wniosek p. Grocholskiego.

Poseł Zyblikiewicz. Do pierwszych trzech ustępów on żadnego wniosku nie stawiał, on był tylko za opuszczeniem wszystkich trzech punktów. Czyta pierwszy punkt.

Marszałek. Kto jest za tym punktem, zechce wstać.

Poseł książę Sanguszko. Czy za komisyą czy za wnioskiem?

Głosy. My nie wiedzieliśmy.

Marszałek. Wniosek posła Grocholskiego jest negacyjny, t. j. co do pierwszych punktów jest on na odrzuceniem, a zatem nie mogę go poddać pod głosowanie, tylko wniosek komisyi co do pierwszych punktów.

Poseł Zyblikiewicz czyta punkt pierwszy.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość.

Poseł Zyblikiewicz czyta punkt drugi. Ten punkt przez to samo upada, bo pierwszy już upadł. — (Czyta punkt trzeci.) Nad tym ustępem nie można już także głosować, jak skoro charakter pozycyi tej nie zostanie zmienionym — komisya musi więc cofnąć swój wniosek, a zostaje do głosowania względem 212.000 złr.

Marszałek. To jest wniosek Wydziału krajowego, aby było 212.000 złr. w tej rubryce. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Poseł Zyblikiewicz czyta punkt czwarty. Do tego jest poprawka p. Grocholskiego; brzmi ona tak (czyta):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby na przyszłą kadencyę wygotował i przedłożył Sejmowi projekt do ustawy o pokrywaniu kosztów leczenia ubogich chorych w szpitalach publicznych.“

Marszałek. Tę poprawkę poddam pod głosowanie; kto jest za tą poprawką, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz czyta dział czwarty.

Poseł Grocholski. Może książę by był łaskaw, poddać i te inne sumy pod głosowanie; myśmy zawotowali tylko na 212.000 złr. a nad innemi, które komisya wnosi do przyjęcia, nie. (Szmer, zamieszanie.)

Marszałek. Tak jest wygodniej.

Poseł Zyblikiewicz. Tamte sumy są tylko argumentacyą. Nad argumentacyą jeszcze nikt nie wotował, my tylko wotujemy nad wnioskami komisyi (czyta dział czwarty).

Poseł Krzeczunowicz. Niech szanowny referent nam objaśni, czy my w sprawozdaniu komisyi przyjdziemy jeszcze na tę pozycyę, czy nie, t. j. punkt 1, 2. i 3. dla szpitalów we Lwowie i Krakowie, bo inaczej powinniśmy to tutaj zawotować, gdybyśmy już na tę pozycyę przyjść nie mieli.

Poseł Zyblikiewicz. Mnie się zdaje, że o szpitalach będzie rzecz osobno, tu mamy tylko dział trzeci o kosztach leczenia chorych, a szpitale mają swój budżet każdy osobno.

Mam honor powiedzieć, że teraz wotujemy nad projektem Wydziału strona 125 . . . a tych panów, którzy chcą z góry wiedzieć, o czem więcej będziemy wotowali, odsyłam do str. 77., 91., 132., 147. i t. d.

Marszałek. Rozprawa otwarta. — Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, i poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tej pozycyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta dział IV., pozycyę 2. „Koszta podróży i dyety.“ Obacz alegat XI., str. 10.)

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, poddaję tę pozycyę pod głosowanie. Kto się z nią zgadza, raczy powstać. (Większość powstaje.) Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Więc razem dział ten obejmuje 16.126 złr. (Czyta: Dział V. „Wydatki sanitarne.“ Obacz alegat XI., str. 10.)

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do głosowania. Kto jest za przyjęciem tego działu, raczy rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Dział ten jest przyjęty. Teraz następuje dział VI. Pan referent Kozłowski ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski (z trybuny czyta dział VI. „Zasiłki dla zakładów dobroczynnych.“ Obacz alegat XI., str. 11. Po odczytaniu pozycyi 1. do ustępu 3. mówi w środku czytania): Tutaj dodać muszę, że Rząd byłej Rzeczypospolitej Krakowskiej wysadził komisyę likwidacyjną w celu wywindykowania funduszów od stron prywatnych, tym zakładom należnych. Akta tej sprawy dotyczące nie wyjaśniają jednak, czy Rząd Austryacki czynności komisyi zawiesił, czy i o ile te czynności ukończone zostały, i jaki rezultat przyniosły. (Czyta dalej aż do pozycyi 2. tego działu.)

Marszałek. Rozprawa otwarta.

(PP. Boczkowski, Samelsohn i Koczyński proszą o głos).

Marszałek. Poseł Boczkowski ma głos.

Poseł Boczkowski. Muszę się znowu oświadczyć przeciw proponowanemu przez komisyę budżetową wykreśleniu sumy 5.424 złr. w. a., preliminowanej przez Wydział krajowy dla domu ubogich i sierot w Krakowie. Zgadzam się w zupełności z wywodami szanownego sprawozdawcy komisyi budżetowej, lecz nie mogę się zgodzić z wnioskiem, jaki z tych wywodów pragnie wyprowadzić. Według wywodów komisyi, ustanie zapewne obowiązek funduszu krajowego do udzielania zasiłku temu zakładowi, w tej ale dopiero chwili, kiedy rozdział majątku państwowego byłej Rzeczypospolitej Krakowskiej od majątku miasta Krakowa zostanie uskutecznionym, gdyż wtedy będzie ostatecznie orzeczonem, która z tych dwóch stron winna koszta subwencyjne dla tego zakładu ponosić, czy miasto, czy Państwo. Wszakże zanim ta sprawa ostatecznie załatwioną, a przeto stanowczo orzeczonem zostanie, na kim ten obowiązek ma ciężyć, niepodobna tego zakładu, nie chcąc go na upadek narażać, zostawiać bez zasiłku, do którego niezaprzeczone ma prawo.

Komisya powiada, że przeszłe Ministeryum jeszcze w roku 1856. przyrzekło tę sprawę w przeciągu roku załatwić, a tymczasem już jedynasty rok bezskutecznie upływa. Jednakże komisya wyraża nadzieję, że dzisiejsze Ministeryum energiczniej i sprawiedliwiej postąpi, że przeto sprawa pomienionego rozdziału majątku niebawem nastąpi. Dzielę tę miłą nadzieję, wszakże nie przypuszczam, aby dzisiejsze Ministeryum przy najlepszych nawet chęciach to, czego przeszły Rząd przez lat kilkanaście dokonać nie mógł, w kilka dni, to jest tego roku jeszcze dokonać zdołało. Przeciwnie trzeba przypuszczać, że ważna ta sprawa rozdziału majątku państwowego od miejskiego jeszcze nieco dłużej, a przynajmniej jeszcze przez rok 1867. przeciągnie się, zwłaszcza że zajść mogą trudności, od stron rokujących nie zawisłe, które rychlejszemu ukończeniu sprawy staną na przeszkodzie.

Z tych powodów muszę się sprzeciwiać wnioskowi pierwszemu, postawionemu przez komisyę budżetową, który brzmi (czyta): „Zasiłek dla domu ubogich i sierot w Krakowie, oraz na opał dla ubogich, w łącznej sumie 5424, złr. dotychczas w zastępstwie Skarbu Państwa dawany, od r. 1867. począwszy ustaje“, i wnoszę, by przejść nad tym wnioskiem do porządku dziennego. Uchwała proponowana byłaby niczem nie uzasadnioną, ponieważ opiera się tylko na przypuszczeniu, według tego co wyżej przytoczyłem, gorzej niż wątpliwem. Dla tego sprzeciwiam się także wykreśleniu sumy preliminowanej dla domu ubogich i sierot w Krakowie, a głosować będę za utrzymaniem jej w zupełności na rok 1867.

Marszałek. Poseł Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Ja umiem cenić trudne położenie, w jakiem znajduje się nasza komisya budżetowa, która z jednej strony czuje się obowiązaną zaprowadzać w budżecie funduszu krajowego wszelkie możliwe oszczędności, gdy z drugiej strony w obec potrzeb niezbędnych krajowych to staje się niepodobnem.

Wdzięczny jestem komisyi naszej za tę staranność, z jaką wyłożyła krzywdy, które wyrządził Wys. Rząd temu jedynemu zakładowi dobroczynnemu; jednakże muszę uczynić tę uwagę, że sama komisya pogorsza ten stan, gdyż gotową jest nadal i ze swojej strony wyrządzać krzywdę temu zakładowi.

Cel uświęca środki wszelkie; zdaje mi się, że z tej zasady wychodząc, doszła i komisya budżetowa do swoich wniosków w mowie będących, bo sama komisya budżetowa przyznaje, że Skarb Państwa jak najniesłuszniej zwalił przed 11 laty ten ciężar z siebie na fundusz krajowy, chociaż Skarb publiczny według wszelkich praw winien przyjąć na siebie wszystkie zobowiązania

Rządu tego, którego jest zastępcą obecny Rząd w Krakowie; a teraz znowu Reprezentacya krajowa ma się o jeden krok dalej posunąć, i ma zwalać z siebie ten ciężar, przekazany na nas przez Ministeryum Finansów.

Zgoda, ale pytam się, co się stanie z tymi ubogimi, co się stanie z tymi kalekami i z temi sierotami, pomieszczonymi w tym domu, jeżeliby ten wniosek został tutaj dzisiaj uchwalonym? Komisya budżetowa myli się bardzo, jeźli sądzi, że publiczny Skarb Państwa w dzisiejszem swojem krytycznem położeniu będzie tak skorym do asygnowania tej subwencyi dla domu ubogich, kalek i sierot.

Oto konsekwencya takiej uchwały byłaby, że sieroty pozostałyby bez zaopatrzenia i opieki, a krak. Towarzystwo dobroczynności, ów pomnik świetnych czasów upłynionych, świadectwo szczytnych usiłowań świątobliwego Piotra Skargi, musiałoby przez taką źle zrozumianą oszczędność upaść ze szkodą dla kraju i tych sierot i kalek, którzy w murach jego pomieszczenie znajdują, a zostawiając je na opatrzności tych nadziei, które komisya zdaje się żywić, znaczy to zostawić zakład ten swoim własnym siłom, z któremi on nadal istnieć nie może. Jeżeli stan rzeczy jest taki, jak go komisya wykazała, to z niego nie wypływa nigdy to, co wyprowadza komisya budżetowa, lecz wniosek wprost przeciwny, a to, że Reprezentacya krajowa, jako rzeczewista zastępczyni instytucyj krajowych i ich prawa, słusznie zastrzegła sobie prawo regresu do Rządu za sumy, które będą mogły być zalikwidowane w dalszem dopiero polu aż po ukończeniu rokowań z Wys. Rządem. Spodziewam się, że gdy takie rokowania pierwsza korporacya w kraju, jaką jest Wydział krajowy, prowadzić będzie, nierównie prędzej i nierównie skuteczniej sprawa ta będzie rozstrzygniętą, niżliby temu podołać mogła jakaś tam dyrekcya domu sierot i ubogich w Krakowie. Nareszcie może także Wydział krajowy wywierać bardzo skutecznie presyę na wspomnianą tu, a od tak dawnych lat wlokącą się segregacyę majątku municypalnego miasta od majątku Rządu, by raz już przyszło to do skutku. Ale nie godzi się, ażeby ten węzeł gordyjski w ten sposób rozcinać.

Kończąc, oświadczam zatem, jak już to powiedziałem, że jestem za uchyleniem wniosku komisyi budżetowej, a za zostawieniem tej pozycyi tak, jak Wydział krajowy w swoim preliminarzu funduszu krajowego ją postawił. (Brawo.)

Poseł Paszkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Paszkowski ma głos.

P. Paszkowski. Chcę kilku słowy poprzeć wniosek p. Boczkowskiego, aby zasiłek dla Towarzystwa dobroczynności w Krakowie na budżecie pozostał.

Jest rzeczą niewątpliwą, iż Towarzystwo dobroczynności w Krakowie ma prawo do pobierania tej sumy, jest również rzeczą niewątpliwą, że wynagrodzenie to, należało się od Skarbu krakowskiego, i Rząd austryacki, który przejął obowiązki tegoż Skarbu, rzeczewiście przez wiele lat je opłacał. Jeżeli potem przeniósł je na fundusz krajowy, to znów zakład dobroczynności już przez kilka lat z tegoż funduszu zasiłek ten pobierał. Właśnie ten stan rzeczy komisya budżetowa szczegółowo i wiernie w sprawozdaniu swojem rozwinęła. W przeniesieniu zasiłku dla Towarzystwa dobroczynności w Krakowie nie inną zapewnie miał myśl Rząd, tylko tę, że uważał zakład dobroczynności jako zakład w części do miasta należący, fundusze zaś miasta Krakowa z funduszami Skarbu Rptej. Krakowskiej dawniej w jedno zlane były. Istotnie zakład ten mieści w sobie ubogich miejskich, ale w znacznej części mieści on także ubogich z gmin okolicznych i dalszych nawet, przeto za zakład krajowy poczytywanym być może. Gdyby przecież nawet część tego ciężaru i na miasto przypaść miała, to w każdym razie wyjaśnienie tego przedmiotu wtedy dopiero nastąpi, i właściwa pora do ulżenia funduszowi krajowemu wtedy będzie, gdy zapowiedziany już rozdział majątku miasta od majątku Państwa do skutku przyjdzie.

Aż do tej pory niesłuszną jest rzeczą i niezgodną z charakterem Reprezentacyi krajowej, zapatrywać się na ten przedmiot jedynie z punktu widzenia budżetowego. Wszystkie zakłady w kraju są pod opieką kraju, a nie byłoby odpowiednem stanowisku Sejmu, aby jednemu z nich odbierać zasiłek, do którego ma niezaprzeczone prawo, i który od tylu lat pobierał, nagle, na ośm dni przed terminem, w którym rok się rozpoczyna.

Zakład Towarzystwa dobroczynności w Krakowi mieści w sobie trzysta kilkadziesiąt starców i kalek, sto przeszło dzieci, zakład taki nie może nagle pozbawionym być funduszu, na który liczyć miał prawo. Muszę jeszcze kilka słów powiedzić przeciw temu, że komisya budżetowa jeden z powodów swoich oparła na tem, iż Towarzystwo dobroczynności w Krakowie według jego rocznego spra-

wozdania ma remanent wyrównywający prawie sumie tego zasiłku. Otóż z tej okoliczności nie można brać powodu do odmówienia zasiłku, zwłaszcza gdy wiadomo jest, zkąd remanent ów pochodzi. Zakład Towarzystwa dobroczynności, wyrugowany z obszernej lokalności, którą zajmował, mieści się odtąd w bardzo niewłaściwych ciasnych i niedogodnych budynkach, i dla tego też Towarzystwo postanowiło corocznie zebrać i oszczędzić pewny fundusz na wzniesienie stosowniejszego i odpowiedniego dla siebie gmachu. Ten to fundusz stanowi ów remanent przez komisyę budżetową podniesiony, a w tych okolicznościach nie może zasiłek w żadnym względzie uważanym być za dawany na rozszerzenie zakresu działalności Towarzystwa dobroczynności, jak się komisya budżetowa wyraziła. Zakład bowiem dotąd nie może przyjść nawet do lokalu odpowiedniego, do naprawienia krzywdy, jaką poniósł przez wyrugowanie go z lokalu dawnego. Z tych tedy powodów popieram wniosek, aby suma 5424 złr. dla zakładu dobroczynności w Krakowie na budżecie utrzymaną została.

Poseł Bocheński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Bocheński ma głos.

Poseł Bocheński. Mowcy, którzy dotychczas mówili przeciw wnioskowi komisyi budżetowej, opierali się tylko na pierwszej części motywowania komisyi, opuszczając część drugą. Ta zaś część druga właściwie spowodowała komisyę do jej wniosku. Oto pokazało się z rachunków ostatnich lat Towarzystwa krakowskiego dobroczynności, że ono corocznie oszczędza sumę prawie równą ej, krórą z funduszu krajowego pobiera, i kapializuje ją. Komisyi budżetowej zdawało się, że korzystniej potrafią kapitalizować podatkujący, vniosła więc, ażeby na ten rok proponowane przez Wydział krajowy wsparcie Towarzystwu dobroczynności odmówić.

Poseł Dietl. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Dietl ma głos.

Poseł Dietl. Ja chciałem wyjaśnienie dać względem rozdzielenia majątku miejskiego i państwowego. Znaną jest rzeczą, że majątek ten po wcieleniu wolnego miasta Krakowa do Monarchii austryackiej został w jedno zlany. Toczyły się bardzo długie rozprawy o rozdzielenie tego majątku, ja w tej sprawie brałem udział, i mogę dać niektóre objaśnienia. Magistrat podał Wys. Ministerstwu Stanu wykaz tych realności i funduszów, do których sobie rościł prawo. Wskutek tego podania Ministerstwo Stanu przyznało miastu niemal wszystkie realności, których się miasto domagało, jako n. p. rzezalnią, odwach i różne inne małe budynki, z których miasto nie ciągnie żadnych korzyści, zaś co do kwoty wynoszącej przeszło 60.000 złr., Ministerstwo jak na teraz odmówiło przyznania (są to te 60.000 złr., które na budowanie mostu na Podgórzu z sprzedanych realności pochodzą, niegdyś miejskich). Otóż z tego wynika, że miasto w niepomyślnym wypadku nie utrzyma może ani grosza więcej, zatem nie będzie mogło żadnego wziąć ciężaru, a przynajmniej na teraz, aby zasilić Towarzystwo dobroczynności.

Z tych funduszów domniemywanych, niby państwowych, nic się nie zostało; z tych więc funduszów Towarzystwu dobroczynności nic dać nie można.

Musiałyby być w tym względzie rokowania rozpoczęte między Wydziałem krajowym a miastem, a nie można przypuścić, aby na miasto nakładano nowy ciężar wspierania Towarzystwa dobroczynności.

To co tu wspomniał poprzedni mowca, to mojem zdaniem bynajmniej nie uzasadnia odmówienia zasiłku, bo jeżeli Towarzystwo dobroczynności coś oszczędziło, to zważać trzeba tylko chwilowo. Wiemy, że fundusze rezerwowe Towarzystwa są niewystarczające, a chociaż nie zostały w jednym roku zupełnie wyczerpane, to na drugi rok wyczerpanemi być mogą.

Z tych powodów jestem przeciwny wnioskowi komisyi, aby na teraz odmawiać zasiłku, dopóki ta rzecz na jednej albo drugiej drodze stanowczo załatwioną nie zostanie.

Poseł Samelsohn. Proszę o głos.

Marszałek. P. Samelsohn ma głos.

Poseł Samelsohn. Lubo zawsze i wszędzie jestem za oszczędnością grosza publicznego, to jednak nigdy nie poświęcę dla oszczędności względów, jakie słuszności i sprawiedliwości przynależą się, dla tego przyznać muszę, że nie mogę podzielać obecnie zdania komisyi, a to z powodu, że takowe zasadom słuszności i sprawiedliwości jest przeciwne.

Przyznaje komisya, że miastu Krakowowi a raczej Towarzystwu dobroczynności przysłuża prawo (i zaiste zaprzeczyć tego prawa w żaden sposób nie można) do zasiłku, który Wydział krajowy na budżecie zamieścił, bo prawo to uchwa-

lonem było przez Sejmy byłej Rzeczypospolitej Krakowskiej, a te przyznały Towarzystwu tytułem zasiłku kwoty, które komisya zaoszczędzić dziś pragnie, lecz byłaby to oszczędność z pokrzywdzeniem instytucyi od wielu lat istniejącej, byłoby to ubliżeniem prawu i słuszności, bo dla zaprowadzenia tej oszczędności proponuje komisya, ażeby kilkaset starców i sierot zupełnie losowi opatrzności zostawiono, odmawiając im zasiłku który im kraj wyznaczył.

Inaczej bowiem nie pojmuję wniosku, aby orzec, że od r. 1867. ustaje zasiłek dla domu ubogich i sierot udzielany. Komisya twierdzi dla usprawiedliwienia wniosku tego w sprawozdaniu, że na pokrycie zasiłku dla domu starców, Izba Reprezentantów przeznaczyła równie jak Senat połowę dochodu z loteryi liczbowej, że dochód ten pobieranym był po r. 1844., w którym to czasie pozycya ta, z powodu zniesienia loteryi, na budżet ogólny Państwa przeniesioną została

Twierdzenie to jednak jest mylne, loterya była w wolnem mieście Krakowie instytucyą krajową, po zniesieniu takowej przeto przekazano ten zasiłek na inny fundusz krajowy, lecz nie państwowy; zresztą nie mogło nawet być inaczej, bo fundusze miasta i kraju jeden stanowiły fundusz, i nie było tam funduszu osobnego Państwa, dla tego nie na budżet Państwa, lecz na budżet krajowy przeniesiono tę kwotę (g ł o s: przeciwnie), którą kraj zobowiązał się opłacać, zwłaszcza że i Towarzystwo dobroczynności, nie jest instytucyą, na samo ograniczającą się miasto. Dalej sądzi komisya, że instytutowi powołanemu nic nie zagraża z powodu, że w roku przeszłym zaoszczędził zasiłek z funduszu krajowego pobierany. Sądzę że p. Paszkowski już dostatecznie wyjaśnił i wykazał, co znaczy to zaoszczędzenie, pokazuje się zaś, że bardzo dobrze zrobiono, jeżeli jakiś kapitał zaoszczędzono, bo dzisiaj groziłoby im niebezpieczeństwo zostania bez funduszu i wsparcia. P. Bocheński posunął swoje uwagi do tego stopnia, że uważa oszczędność tę za kapitalizowanie i sądzi, że kapitalizowanie oszczędności przez instytut miejsca mieć nie powinno; że każdy kontrybuent dodatek opłacany sam kapitalizować u siebie może, zwrócę tylko uwagę szanownego p. że kwota, którą wykreślić pragnie komisya, wynosi rocznie 5000 złr., że jeden krajcar dodatku do podatku wynosi 59000 złr., tak więc dodatek któryby kontrybuenci dopłacali na ten fundusz wynosiłby $^{1}/_{12}$ częśś grajcara, t. j., że jeżeli kto 12 reńskich opłaca podatku, to wypadnie mu jeden krajcar do 12 złr. dopłacić do podatku na utrzymanie instytutu tak pożytecznego, że odmówienie zasiłku może grozić bytowi instytucyi, która 25000 złr. rokrocznie wydaje na utrzymanie starców i kalek.

Poseł Bocheński jak sądzę przyzna, że daleko łatwiej ponieść ten ciężar może ogół jak poszczególni mieszkańcy, a szczególnie mieszkańcy Krakowa, którzy i tak dużo i bardzo dużo w ostatnich czasach ucierpieli, którzy są narażeni może na ruinę przez wydalenie władz. fortyfikacye, i inne okoliczności. Dziwić się wreszcie muszę konkluzyi komisyi, jaka jest w wniosku wypowiedziana, która żąda od Sejmu uchwały (czyta): „ażeby Wydział krajowy względem zwrotu zaliczonej od r. 1855. na rzecz zakładów tych sumy, stosowne kroki przedsięwziął. Nie wyjaśnia zaś od kogo żądać tego zwrotu, czy jeszcze może od domu przytułku, czy może od miasta, które jak poprzedni mowca wymienił, ani majątku ani funduszu nie posiada; dla tego sądzę, że Wysokie Zgromadzenie uzna niesłuszność podobnych oszczędności. wniosek komisyi odrzuci, i pod tym względem przyjmie wniosek Wydziału krajowego.

(PP. Adam hr. Potocki i Majer proszą o głos.)

(G ł o s y. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.)

M a r s z a ł e k. Są głosy za zamknięciem dyskusyi, kto jest za zamknięciem duskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Dyskusya zamknięta. Dwóch jest jeszcze, zapisanych mowców, pp. Majer, i hr. Adam Potocki.

Poseł A d a m hr. P o t o c k i. Ja odstępuję pierwszy głos p. Majerowi.

M a r s z a ł e k. Poseł Majer ma głos.

Poseł M a j e r. Nie mogę robić w gruncie zarzutów komisyi budżetowej, że jest za oszczędnością, bo to znamionuje w ogóle dobre chęci pod względem kraju; aczkolwiek jednak słuszna to zasada, pamiętać nam należy, że czasem do zbytku posunięta słuszność staje się właśnie niesprawiedliwością. Zachodzi pytanie, czy tutaj nie ma takiego przypadku; mnie się zdaje, że tak jest.

Mowcy poprzedni wyjaśnili, jaki początek, jaki stosunek i znaczenie tego zasiłku, który na teraz pobiera Towarzystwo dobroczynności z funduszów krajowych. Panowie! raczcie pamiętać, że urządzenie Rzeczypospolitej Krakowskiej było urzą-

dzeniem gminnem, gdzie nie było rozdziału między majątkiem Państwa a majątkiem gminy. Rozdział wynikający z tego dwojakiego tytułu natrafia też obecnie na nie małe trudności. Czy zatem zasiłek udzielany Towarzystwu, o który rzecz idzie, przypada na kraj czy na Państwo, będzie to rzeczą dalszej pertraktacyi pod tym względem między Wydziałem krajowym z jednej, a gminą Krakowa i władzami politycznemi z drugiej znowu strony. Jakkolwiek jednak rzecz by ta wypadła, to dopóki nie ma pewności, że kwota udzielana Towarzystwu dobroczynności wpłynie z innego funduszu, byłoby krzyczącą niesprawiedliwością wykreślać ją z krajowego budżetu.

Słyszałem głosy, że Towarzystwo jest tak bogate, iż może kapitalizować fundusze.

Jabym się zapytał, czy panowie uważacie Kraków za miasto tak bogate, że jest w kłopocie, co ma czynić z funduszami przeznaczonemi dla ubogich, że nie mogąc ich zużyć musi je kapitalizować? Sądzę wszelako, że zaledwie znajdzie się kto między nami, ktoby na to pytanie potrzebował odpowiedzi, i nie rozumiał jakie ma znaczenie owo kapitalizowanie. Już wreszcie inni mowcy wyjaśnili to po części. Nie taka kwota jaką Towarzystwo rozporządza, ale dwa i trzy razy większa nie zaradziłaby jeszcze nędzy, nie usunęła konieczności stykania się i wspomagania ubogich zalegających domy i ulice! Jeżeli Towarzystwo część jednorocznego funduszu przeniosło na rok następny, dzięki mu za gospodarność; należy bowiem myśleć o budynkach, skoro dotychczasowe zupełnie nie odpowiadają dzisiejszym potrzebom, należy myśleć o niepewnej przyszłości. Towarzystwo bowiem stoi przeważnie dochodami niestałemi, przewidzieć się nie dającemi, bo zależnemi od okoliczności całkiem przypadkowych. Któż więc zarzuci, że wpływy nowe, a może już za kilka miesięcy tak daleće nie dopiszą, że bez jakiegoś zapasowego zasiłku tę nawet liczbę ubogich i kalek, jaką się teraz Towarzystwo opiekuje, rozpuścić wypadnie, a pamiętajcie panowie, że między temi kalekami i ubogiemi znajdują się tacy, którzy może zdrowie swoje poświęcili dla kraju. Wszakże, choćbyśmy to nawet przyznali, że Towarzystwo dobroczynności rozporządza dostatecznym funduszem i może część jego kapitalizować, to przecież nie wiem, czyli ta jego rządność mogłaby upoważniać do odbierania mu tego, co mu się z prawa należy. Zresztą, gdyby ta suma, o którę rzecz idzie, nowo dopiero miała być wprowadzoną do budżetu, jako nad nowym ciężarem krajowym, dwa razy może pomyślałbym pierwej, niżbym się ośmielił przemawiać za jej wprowadzeniem. Wszakże idzie tu nie o nowy ciężar, ale o skasowanie małej pozycyi mieszczącej się już w dotychczasowych budżetach. Znośniej to zaś dla instytucyi, gdy jej się nie przeznacza nowego zasiłku, niż gdy jej się odbiera ten, który dotąd posiadała.

Zdaje mi się, że więcej o tem mówić nie potrzebuję, zwrócę uwagę Izby tylko na to, że Kraków ucierpiał dużo, a po urządzeniach, które właśnie w wykonanie wejść mają, w tem ciemniejszych kolorach przyszłość się jego przedstawia.

Kraków los swój bez szemrania przyjmuje; trzeba było ofiary w interesie kraju, Kraków ją ponosi; ale też z drugiej strony pamiętajcie panowie, że o tym stanie rzeczy krajowi zapominać się nie godzi, że zatem pozostawienie zasiłku, dotąd jego i bliskich okolic nędzarzom udzielanego, nie tyle będzie aktem łaski, jak raczej ze strony tej Izby aktem obowiązku. (Brawo.)

Marszałek. P. Adam Potocki zrzekł się głosu?

Poseł Adam hr. Potocki. Nie, chcę się do bardzo krótkich słów ograniczyć. Ze wszystkich powodów przytoczonych przeciw daniu tej sumy Towarzystwu dobroczynności w Krakowie, w moich oczach najsłabszym był ten, który p. Bocheński przytoczył. Że dyrekcya zakładu jakiegokolwiek, jak w tym razie zakładu dobroczynności, dobrze się rządzi, kiedy w tej lokalności, w której się znajduje, dość ma wzięcia i wsparcia, tak że oprócz funduszu publicznego, uzyskuje może jeszcze coś z funduszów prywatnych, choć nieznacznie wpływających, nie jest jeszcze dostatecznym powodem, ażeby takiej instytucyi odmawiać wsparcia, ktore jej się z prawa należy. Byłoby to w każdym razie dziwną zachętą dla wszystkich zakładów, które źle kierują interesami. Kwestya dostatecznie jest wyjaśnioną; to też dodam tylko kilka słów ze względu na to, iż zasiłek ten właściwie się od Skarbu publicznego należy. Nawet pod tym względem nie uważam, ażeby ostatnią konkluzyą mogło być odmówienie Towarzystwu dobroczynności zasiłku, do którego ma prawo. Bez własnej woli Kraków utracił swoją niepodległość, bez przyczyny miasto pozbawionem zostało swego majątku, który przeszedł w ręce Rządu, bez przyczyny Ministeryum w r. 1854., dajmy na to, dowolnie narzuciło ten dodatek na fundusz krajowy, w tem wszystkiem Kraków nie tylko że

żadnego udziału nie miał, ale nawet w pewnych chwilach bolał nad tem co się działo. — Podług mnie konsekwencyą byłoby dla Reprezentacyi krajowej starać się o to, ażeby arbitralnie narzucony ciężar napowrót z kraju był zdjęty.

Nie jest to zadaniem miasta Krakowa tylko, jest zadaniem Sejmu. Uważałbym za bardzo stosowne, ze strony Sejmu polecenie Wydziałowi krajowemu, ażeby w tym względzie działając wystarał się, aby Rząd napowrót przyjął na siebie ten wydatek, który na kraj narzucił. Brać się zaś do słabszego dla tego, ze spór jest między dwoma silnymi i karać słabego niewinnego, nie tylko jest postępowaniem niesłusznem, ale i niesprawiedliwem. Rzecz słuszna, ażebyśmy starannie układali nasz budżet finansowy, ale i o budżecie moralnym nam zapominać nie należy. (Brawo.)

Otóż do budżetu moralnego należy zakład dobroczynności.

Zakład dobroczynności jest instytutem krajowym, ten instytut ma prawo powołania się do opieki kraju, a w każdym razie winien być zasłonięty przed tego rodzaju niekonsekwencyą, do którejmożnaby zastosować zdanie: „*Summum jus, summa injuria.*"

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Trudne zaiste zadanie przypadło mi w udziale, bo nie mniej nie więcej jak siedmiu oponentom musiałbym odpowiadać, nie wiem nawet, czy słabe siły moje na to wystarczą; dla tego też głównie będę się starał przedstawić stanowisko, jakie co do ogólnego traktowania tej sprawy komisya budżetowa zajęła. Szafując swoim groszem, łatwo powodować się sercem; ale tam gdzie idzie o grosz publiczny, komisya budżetowa sercem powodować się nie mogła, tam gdzie idzie o cyfry, a to cyfry mające nakładać podatek na ludność już i tak niemi przeciążonę, komisya musi być zimną jak głaz, i to tylko przyzwalać, do czego fundusz krajowy jest lub powinien być obowiazanym.

Idzie tu o kaleki i starców, którzy potrzebują pomocy, prawda, ale z roczników Towarzystwa dobroczynności widzimy, iż ci kalecy, starcy mają dobre ubranie, dobre obuwie i 10, a są tacy co i po 16 do 20 cent. dziennie, i wszelkie zaopatrzenie; pomnijcież panowie, że przyjąwszy tę pozycyę, przymuszacie do opłaty na ten cel nie jednego, któren przy najcięższej pracy ani tych wygód ani tego zarobku nie ma.

Kraj nasz zubożały musiał dotąd płacić dodatki do podatków i przyczyniać się do utrzymania tych starców i kalek. Dla czego? Dla tego, że się Rządowi podobało pozycyę, którą sam winien płacić, przenieść na fundusz krajowy. Czy komisya budżetowa mogła inaczej postąpić sobie, jak postąpiła, czy mogła to co Rząd przemocą i bezprawnie przekazał na fundusz krajowy polecać do uświęcenia niejako waszą uchwałą, pozostawiam to osądzeniu Wys. Izby.

P. Koczyński tak dalece w argumentacyi doszedł, że posądził nas, jakobyśmy, mając cel oszczędności na względzie, nie koniecznie przebierali w środkach. Gdyby temu zakładowi jakakolwiek groziła z powodu cofnięcia tego zasiłku chociażby chwilowa trudność, w takim razie z powodów utilitarnych, z powodów humanitarnych, ba nawet policyjnych mogłaby była komisya budżetowa polecić Wys. Izbie tę pozycyę do uwzględnienia. Jednakowoż ten przypadek nie zachodzi, rocznik bowiem Towarzystwa wykazuje ogół przychodu w roku 1865. w kwocie 30975 złr. 44 c. rozchód zaś w tym samym roku w kwocie 25614 złr. 84 c., remanent przeto wynosi 5360 złr. 60 c., a zatem prawie tyle, ile my na ten zakład dodajemy.

P. Dietl powiedział, jakoby komisya budżetowa chciała spychać ten wydatek na miasto Kraków, ja przynajmniej w moim referacie nie znajduję ani jednem słowem wzmianki, jakoby ten wydatek przejść miał lub mógł na miasto Kraków, i owszem starałem się w sprawozdaniu wykazać i sądzę, że z dosyć ścisłą dokładnością, że nie miasto Kraków, ale Skarb Państwa jest obowiązanym do ponoszenia tego zasiłku. Teorya ta, która wszystkie pozycye w skutek zaprzeczenia dopełnienia zobowiązań spycha na fundusz krajowy, raz ustać musi, bo teorya taka dla kraju jest zgubną i może doprowadzić do najgorszych skutków. Dziś zepchniętym był na fundusz krajowy zasiłek dla ubogich i sierot, w skutek nakazu władzy absolutnej, *sic volo, sic jubeo*, a kto wie, czy później ta teorya nie nabierze takiego wzięcia, iż zakładowi dla kraju może potrzebniejszemu zaprzeczą dotacyi do tego zobowiązani, n. p. skarb Państwa, i czy nie zechcą go także zepchnąć na fundusz krajowy, rezonując, krajowi na utrzymaniu tego zakładu zależy, niechże fundusz krajowy go utrzymuje, pomimo że nie on do tego obowiązany. Niech fundusz krajowy płaci, — rokowania będą trwały kilkanaście lat, a kraj będzie musiał dawać, a zkąd brać, to kwestya?

Nie chcę Wys. Izbie zabierać drogiego czasu i ograniczę się na przytoczeniu, że ani uczucie, ani względy utilitarne nie mogły komisyę budżetową spowodować do pozostawienia na budżecie krajowym tej pozycyi, bo zakład jak istniał tak nadal i bez zasiłku z naszej strony istnieć będzie, a chociaż posłowie przeciw komisyi głos zabierający udowodniali, że tak pożyteczny zakład nie tylko utrzymanym, ale i rozszerzanym być powinien, to do tego ani obowiązek, ani konieczna potrzeba kraju nie powołuje. Dla tego zalecam Wys. Izbie, aby wniosek komisyi przyjąć raczyła.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta powtórnie wniosek komisyi budżetowej punkt *a*).

Poseł Zyblikiewicz. Najprzód poprawka musi być daną pod wotowanie, a nie wniosek komisyi.

Marszałek. Kto jest za tem, aby wniosek Wydziału kraj. był przyjęty, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Co do drugiego ustępu, komisya obstaje przy tem, ażeby Wydziałowi krajowemu polecić przedsięwzięcie kroków o zwrot zaliczek, danych tym zakładom, o zwrot nie od miasta żądać się mający, tylko od tego, od kogo się należy (czyta punkt *b*) z powyższego wniosku.)

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Większość wstaje.) Wniosek przyjęty. Teraz pozycya druga.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta pozycyę 2. Działu VI. „Dla instytutu Sióstr miłosierdzia w Czerwonogrodzie.“ Obacz alegat XI. str. 13.)

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

Poseł Hubicki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hubicki ma głos.

Poseł Hubicki. Zdaje mi się, że komisya budżetowa proponuje przyjąć tę pozycyę stale aż do odwołania, a według zapadłej uchwały ta pozycya przyjętą została tylko czasowo, t. j. na jeden rok.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Komisya proponuje przyjęcie tej pozycyi stale aż do odwołania, przez co znalazłaby załatwienie petycya przez przełożoną instytu do Izby 27. Listopada r. z. do liczby 54. wniesiona i komisyi budżetowej przekazana.

Marszałek. Potrzeba nad tem głosować, bo komisya wnosi, ażeby przyjąć.

Poseł Zyblikiewicz. Ja sądzę, że to niepowinno wcale wiązać Izby, wszakże na drugi rok można to w budżecie zmienić.

Poseł Hubicki. Mnie się zdaje, że tak, jak pan Zyblikiewicz tłumaczy, rzecz się ta nie ma, ponieważ ta pozycya nie stoi zawsze na budżecie, lecz została położona w skutek petycyi, która wniesioną była, jeżeli się nie mylę.

Poseł Zyblikiewicz. Była i dawniej na budżecie.

Marszałek. Tak jest, to pozycya stała. Nikt więcej głosu nie żąda? — Dyskusya zamknięta. Poseł Kozłowski ma głos.

Poseł Kozłowski. Komisya położyła tę pozycyę jako stałą, aż do odwołania ze względu na manipulacyę w Wydziale krajowym. Podług instrukcyi nie wolno przenosić wydatku w jednym roku przyznanego na rok drugi, ależ czasem zachodzą przeszkody, iż asygnacya nie może być zrealizowaną w roku bieżącym, więc referent musiałby brać asygnacyę na własną odpowiedzialność i ją przed Izbą justyfikować, albo też zupełnie asygnowania odmówić. Dla uniknienia tego wypadku proponuje komisya przyjęcie tej pozycyi jako stałej, co jednak w niczem nie krępuje przyszłych uchwał Izby, tak iż w każdym roku albo przyznaną albo odmienioną być może.

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania. Kto jest za przyjęciem tej pozycyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęta.

Głosy. Prosimy o zamknięcie posiedzenia.

Marszałek. Jutro będziemy mieli posiedzenie o godzinie 11tej. Na porządku dziennym będzie dalszy ciąg budżetu krajowego, a jeżeli czas pozwoli, także i budżet funduszu indemnizacyjnego. Posiedzenie zamknięte.

Sekretarz p. Zakrzewski. Komisya administracyjna zbierze się jutro przed posiedzeniem o dziewiątej z rana.

(Koniec posiedzenia o godz. 9½ wieczorem).